# Uśmiechnij się :)

## Obrazki szkolne

Wspomnienia z dzieciństwa, zwłaszcza z okresu szkolnego, mogą być bardzo wesołe albo smutne, ale i z nich, po latach, z perspektywy czasu, raczej też się śmiejemy.

Mnie zawsze rozśmiesza kilka historyjek z czasów, kiedy chodziłam do starszych klas szkoły podstawowej. Z młodszego okresu przypominam sobie sytuacje, które wtedy były dla mnie straszne, a kończyły się płaczem.

W pierwszej klasie wybrano mnie, żebym pojechała razem z dwoma kolegami na wesele mojej wychowawczyni. Bardzo lubiłam panią Elę, dlatego przygotowałam piękny wierszyk, który bez zająknięcia kilka razy recytowałam mojej mamie. Ale gdy zobaczyłam moją wychowawczynię w pięknej białej sukni, w otoczeniu tylu ludzi, w udekorowanej kwiatami i balonikami sali, wszystko mi się pokręciło i nic nie wyszło z mojego „występu". Tak się tym przejęłam, że ryczałam w głos, a „moja pani" przytulała mnie do białej sukienki i pocieszała. Wtedy była to dla mnie katastrofa. Jeszcze w domu długo płakałam. Wydawało mi się, że nic straszniejszego już mnie w życiu nie spotka!

Inna historia dotyczyła lekcji religii. Byłam wtedy w trzeciej klasie, przygotowywaliśmy się do pierwszej komunii i bardzo to przeżywaliśmy. Religia już wtedy została przeniesiona ze szkół do salek. Uczył nas młody ksiądz. Lekcje obywały się zwykle zaraz po szkole i wtedy całą grupą, sami, bez opieki rodziców (co dziś byłoby chyba nie do pomyślenia), szliśmy do salek oddalonych dość daleko od szkoły. Tego dnia ktoś powiedział, że religii nie będzie, bo ksiądz zachorował. Trochę się zmartwiliśmy, ale trudno.

Kiedy byłam już w domu, przyszła moja koleżanka i powiedziała, że religia jednak była, a ci, którzy nie przyszli, dostają dwóje i może nawet nie będą mogli iść do pierwszej komunii. To dopiero była trauma! Wszyscy, którzy tego dnia nie poszli na katechezę, byli w rozpaczy - jak to, nie przystąpimy do pierwszej komunii?! Zrobiło się zamieszanie, zaczęli interweniować rodzice. Okazało się, że ksiądz nie był chory, a dzieci, czyli my, zostaliśmy wprowadzeni w błąd. Ksiądz, oczywiście, okazał się wyrozumiały i nie wpisał nam dwój, a do komunii przystąpiliśmy wszyscy. Tylko katecheta od czasu do czasu śmiał się z nas, mówiąc, że nieźli z nas wagarowicze.

Jeden z chłopców (8-latek), przystępujący do pierwszej komunii, na dzień przed uroczystością, zmartwiony, powiedział mamie, że nie wie, czy powinien brać w tym udział, bo nie ma pewności, czy jest wierzący. Ale to już zupełnie inna historia…

## Do pożaru było blisko

W siódmej klasie razem z koleżanką Irką prowadziłyśmy sklepik szkolny. Bardzo nam to odpowiadało, bo można było spóźnić się na lekcje, tłumacząc, że coś tam w sklepiku się działo. Co jakiś czas wyjeżdżałyśmy też po towar - wjeżdżałyśmy, tzn. brałyśmy od woźnego ręczny wózek z „dyszlem", a w zimie sanki, i same jechałyśmy do PZGS. Miałyśmy wolną rękę i w granicach określonej sumy mogłyśmy wybrać i kupić towar, jaki aktualnie miał największe wzięcie. Były to przede wszystkim przybory szkolne, a także słodycze dostępne dla uczniowskiej kieszeni. Wybierałyśmy najróżniejsze ciasteczka, ciepłe lody, wafelkowe muszelki, sputniki i buteleczki (cienkie wafle o określonym kształcie, wypełnione białą masą, pamiętam, że buteleczka kosztowała 50 groszy.)

Sklepik uczył nas samodzielności i praktycznej ekonomii. Robiłyśmy inwentaryzacje, reklamowałyśmy towar, a i same korzystałyśmy z dobrodziejstw prowadzenia tego szkolnego biznesu. Podczas dużej przerwy, przyniesioną z domu grzałką, podgrzewałyśmy wodę na herbatę, robiłyśmy sobie śniadanie, nie musiałyśmy też wychodzić na boisko na żadną przerwę. Kupowali u nas nie tylko koledzy - uczniowie, ale i nauczyciele. Sklepik wypracowywał nawet konkretne zyski.

Ale któregoś dnia o mało nie poszedłby z dymem, a z nim cała szkoła, i to za naszą przyczyną. Podczas dużej przerwy jak co dnia zrobiłyśmy sobie herbatkę (oczywiście zawsze jedna z nas sprzedawała), zjadłyśmy śniadanie i poszłyśmy na lekcje. W pewnym momencie, może po 30 minutach, coś mnie zaniepokoiło i zgłosiłam, że muszę wyjść do toalety, choć tak naprawdę, coś kazało mi pójść do sklepiku. I to była słuszna decyzja - już z daleka zauważyłam całkowicie zaparowane szyby, czym prędzej otworzyłam drzwi i zobaczyłam, że zostawiłyśmy włączoną grzałkę - woda w naczyniu całkowicie wyparowała, a garnek był rozżarzony. Nie wiem, kto kazał mi wtedy wyjść, ale na pewno dzięki temu, nie stało się nic złego. Choć nikt się o tym nie dowiedział, od tej pory już nigdy nie robiłyśmy sobie herbatki, a grzałkę, żeby nas nie kusiło, zabrałyśmy do domu. Ale sklepik z powodzeniem prowadziłyśmy do końca ósmej klasy, to była naprawdę dobra szkoła biznesu i samodzielności.

DARBUD
Oferujemy najtańsze w regionie ogrodzenia panelowe

Doruchów, ul. Kaliska 1
tel. 513 500 044
tel. 501 002 190

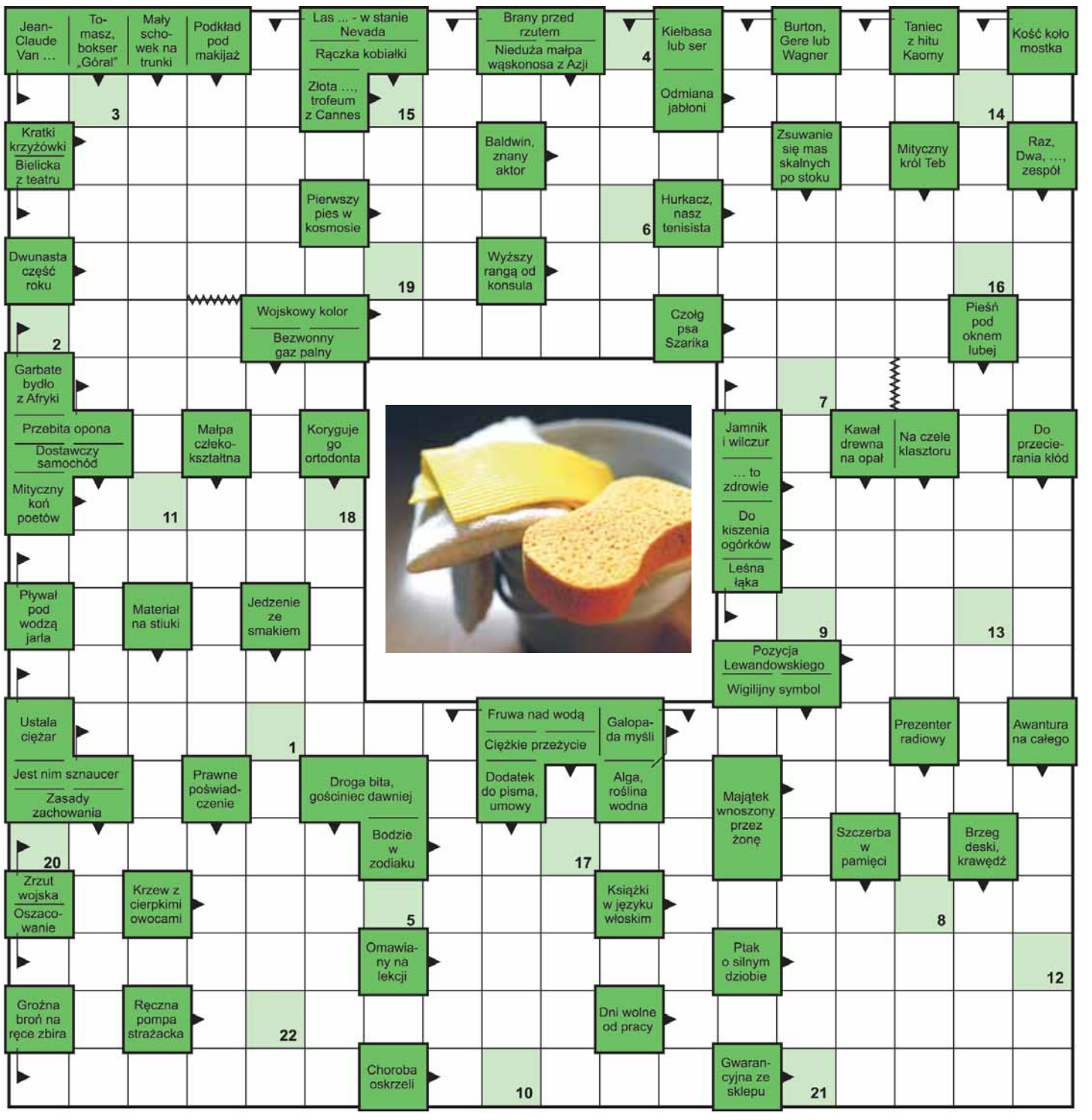


## Krzyżówka na czas domowy #zostanwdomu

Na rozwiązania czekamy do 5 maja. Na kartce pocztowej prosimy wpisać - hasło krzyżówki, swoje imię i nazwisko, adres, nr telefonu oraz nakleić obrazek, wycięty z okienka krzyżówki.

Spośród kartek z prawidłowymi rozwiązaniami każdej krzyżówki wylosujemy jedną, której nadawca otrzyma nagrodę niespodziankę

Nadesłanie rozwiązania jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na publikację danych (podanie do wiadomości na łamach „CzO", kto otrzymuje nagrodę).

POWOLNY
PRODUCENT BLACHY DACHOWEJ
BLACHY dachowe
Ostrów, ul. Długa 19
tel. 509 551 550
www.powolny.pl

NAJTAŃSZE ROLETY ZEWNĘTRZNE W REGIONIE!

199zł - 1m² z montażem
DARBUD
Doruchów, ul. Kaliska 1
tel. 513 500 044
tel. 501 002 190